

Próba rozwiązania zagadek

Antoni Małecki opublikował dramat o Horsztyńskim w 1886 roku, w trzecim tomie pism poświęconych Słowackiego. Już w 1879 odbyła się prapremiera na Krakowskiej scenie. Od tej chwili teatry nasze wracały do tej sztuki, aktorzy znajdowali tu pasjonujące role.

A przecież zadanie było — i jest — nietatwe. Tekst został defektowany i to w najważniejszych momentach. Tytuł „Horsztyński” mógł także budzić wątpliwości, ponieważ co najmniej dwie postacie skupiają na sobie uwagę: były konfederat, Horsztyński oraz młody syn hetmana Kossakowskiego, wewnątrz rozdarły, Szczęsny.

Najbardziej kiedyś interesował Horsztyński. Tragiczny i oślepiiony, żonaty z piękną kobietą, próbujący walczyć z bezwzględny Hetmanem, fascynował wielkich aktorów od Sosnowskiego i Adwentowicza po Kreczmara, Dmochowskiego i Woźnika. Szczęsny, hamletyzujący i filozofujący, Don Juan i myśliciel, romantyk w dobie Kościuszki, krył w sobie wiele zagadek.

Teatr radomski wrócił do tej sztuki, wykazującej analogie z wielkimi utworami ostatniej epoki w życiu Słowackiego, szczególnie z „Księdzem Markiem”. Reżyser przedstawienia radomskiego, Zygmunt Wojdan, postanowił uzupełnić luki w „Horsztyńskim”, szczególnie w kluczowej „scenie zegarowej”, oraz w zakończeniu.

Jak to się stało, że Szczęsny, porwany pomysłem przekornego czynu na czele szlachty wiernej Hetmanowi, zachwycony perspektywą walki — nagle zmienia zdanie, opuszcza podwładnych, a więc staje się „zdrajcą zdrójcy”, czyli — własnego ojca? Wojdan sugeruje, że pojawienie się chłopskiej kochanki Szczęsnego, a córki konfederata barskiego, Maryny w mundurze z wyłogami ułańskimi, przypomniało młodemu człowiekowi, że ojciec Maryny został zamęczony podczas walk przez żołnierzy carskich; wycięło mu wyłogi na żywym ciele! To wspomnienie decyduje o zmianie stanowiska Szczęsnego. Interpretacja dopuszczalna i logiczna, można ją poprzeć licznymi argumentami, choć nie jest pewnikiem.

W zakończeniu Szczęsny, mimo wyrzutów sumienia wobec ojca, nie zmienia postawy. Każde wysadzić zamek w powietrze (jakby zrywając z przeszłością), umawia się z Nieznajomym na drugim brzegu rzeki. A więc chce się zapewne przyłączyć do Insurekcji. Reżyser radomskiego spektaklu nie uciążliwie Nieznajomego z Jasieńskim, czyni go raczej wyrazi-

cielem własnej myśli Szczęsnego.

Całość urwana w rękopisie słownami „Powiedz wahające myśli?” nieraz była uzupełniana. Wojdan wybiera jako finał wiersz „Słzi, krzycząc Polska”, mówiony przez Nieznajomego, a potem śpiewany chóralnie, w rytmie muzyki Jacka Szczygła. Muzyka ta odgrywa w spektaklu rolę istotną, i to od pierwszych scen. Podobnie działa scenografia Jerzego Rudzkiego, zaskakująca w jasno się tłumaczącej metaforze.

Reżyser nadał spektaklowi rytm mocny, zaskakujący, tężymający widza w napięciu. Aktorskim osiągnięciem jest rola Michała Marka Ubysza jako Szczęsnego. Obdarzony znakomitymi warunkami głosowymi, głęboko przeżywający zarówno kompleks osobisty, jak zderzenie dwóch ideologii, Szczęsny tak pojęty staje się centralną postacią utworu. Szczęśliwie i oryginalnie rozwiązuje Konrad Fulde dylematy życiowe i marzenia Sforki. Andrzej Iwiński gra z kulturą aktorską, równie trudną rolę Karla. Danuta Dolecka ma dużo autentyzmu jako bujna, ambitna i zablakana w życie Szczęsnego, Maryna. Co do Włodzimierza Mancewicza — jest Horsztyńskim, który nie odzwierciedla krytycznej (choć nostalgicznej) tkanki poety za Polską dawną. Zbyt może młody, wiekiem i postawą, nadaje jednak mocny ton scenom z Hetmanem i pojedynczemu ze Szczęsnym. Stanisław Kozyrski nie daje pełnego wizerunku Hetmana, którego sprawę można by czytać i z myślą o „Księdzu Marku”. Ale rozumiem, że w tym przedstawieniu głównie chodziło o Szczęsnego, jego los i znaczenie.